

# Tomasz Dreinert

---

## O stosowaniu terminu "paradygmat" w filozofii

---

Pisma Humanistyczne 1, 9-16

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **O STOSOWANIU TERMINU “PARADYGMAT” W FILOZOFII**

Niektóre terminy charakteryzują się tym, że gdy zostaną wprowadzone do jednej dziedziny, szybko znajdują zastosowanie w innych. Często zastosowanie to nie jest zgodne z zamierzeniami tego, kto ów termin do danej dziedziny wprowadził. Przykładem takiej sytuacji jest niewątpliwie powszechne użycie słowa “paradygmat”.

Twórcą teorii paradygmatu jest Thomas Kuhn, autor książki zatytułowanej *Struktura rewolucji naukowych*<sup>1</sup>, opublikowanej w roku 1962. W dziele tym przedstawia on swoją koncepcję nauki, w której główną rolę odgrywa właśnie paradygmat. Th.Kuhn wielokrotnie podkreślał, że jego stanowisko metodologiczne dotyczy nauk ścisłych. Tymczasem termin “paradygmat” w niedługim czasie znalazł zastosowanie w wielu innych dziedzinach. Wszędzie tam, gdzie można znaleźć jakąkolwiek typowość, powtarzalność czy wzorcowość, mówi się o paradygmatach. Przykłady takiego stosowania tego terminu, będące z punktu widzenia Kuhna jego nadużyciem, można mnożyć.<sup>2</sup>

Nie wnikając ani w problem prawdziwości (czy też spójności) koncepcji Kuhna, ani w zagadnienie jej stosowalności poza naukami ścisłymi (i poza, oczywiście, filozofią), postaram się omówić w tej pracy zagadnienie

---

<sup>1</sup> Th. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 1968.

<sup>2</sup> Zob. np. J. Antkiewicz, R. Greń, *Kulturowy paradygmat życia mieszkańców osiedla turystycznego (na przykładzie badań w Szczyrku)*, [w:] “Pedagogika pracy kulturalno - oświatowej” 1991, nr 12, s. 102-126.

możliwości stosowania terminu "paradygmat" w filozofii. Nie roszczę sobie przy tym pretensji do pełnego opracowania tematu. Praca ta ma stanowić jedynie sprawozdanie z własnych przemyśleń na omawiany temat.

Analiza problemu paradygmatów w filozofii dokonana zostanie w następujący sposób. Najpierw zostanie przedstawiona teza Kuhna (zaczepnięta z jego artykułu *Raz jeszcze o paradygmatach*<sup>3</sup>), w której opisuje on sytuację zachodzącą w naukach ścisłych. Następnie będę się zastanawiał nad tym, czy taka sytuacja ma miejsce również w filozofii, ewentualnie, czy jest w niej pożądana. Procedura ta pozwoli odpowiedzieć na pytanie, czy mówienie o paradygmatach w filozofii jest uzasadnione.

Na początek zajmę się okresami, jakie Kuhn wyróżnia w rozwoju poszczególnych dyscyplin naukowych. Otóż odróżnia on następujące trzy etapy tego procesu:<sup>4</sup> przedparadygmatyczny, paradygmatyczny, oraz okres rewolucji naukowej. Zajmiemy się każdym z nich po kolei.

Otóż pierwszy, zwany przedparadygmatycznym, czy przednaukowym, charakteryzuje się tym, że "przedstawiciele dyscypliny podzieleni są między szereg zwalczających się szkół, z których każda rości sobie pretensję do kompetencji w danej problematyce, lecz podchodzi do niej w całkiem inny sposób"<sup>5</sup>. Zastanówmy się, czy ma to miejsce w filozofii. Otóż rzeczywiście, można na gruncie filozofii mówić o szkołach (ewentualnie o wybitnych jednostkach), które we właściwy dla siebie sposób rozwiązują problemy, i które istotnie rywalizują ze sobą twierdząc, że ich stanowisko jest słuszne. Zwróćmy jednak uwagę, że Kuhnowi chodzi o szkoły w ramach danej dyscypliny naukowej. Tymczasem szkoły w filozofii obejmują całość problematyki filozoficznej, a nie tylko problematykę rozpatrywaną w jakiejś jej dyscyplinie. Wydaje się więc,

<sup>3</sup> Th. Kuhn. *Raz jeszcze o paradygmatach*, [w:] tenże. *Dwa bieguny*, Warszawa 1985, s.406-437.

<sup>4</sup> Pisząc o procesie rozwoju dyscyplin naukowych zdaję sobie sprawę z trudności związanych z użyciem tego terminu w stosunku do koncepcji Kuhna. Chodzi mianowicie o to, że o ile o przejściu z pierwszego do drugiego etapu można orzec, że jest to proces, o tyle po drugim etapie następuje tzw. rewolucja naukowa. Mamy więc do czynienia z zerwaniem tego procesu. Jednak Kuhn twierdzi, że w historii nauki można zaobserwować wiele tego rodzaju rewolucyjnie zapoczątkowanych okresów, z których każdy kończy się kolejną rewolucją. Wydaje się więc, że zastosowanie tutaj terminu "proces" jest uzasadnione.

<sup>5</sup> Th. Kuhn. *Raz jeszcze o paradygmatach...*, s. 408 (przypis 4).

że już na tym etapie opis zaproponowany przez Kuhna nie oddaje tego, co zachodzi w filozofii. Rozpatrzmy mimo to dalsze tezy tego metodologa.

Po opisanym powyżej etapie następuje drugi, zwany paradygmatycznym lub okresem nauki normalnej. Zostaje on osiągnięty "w rezultacie jakiegoś ważnego osiągnięcia. Okres ten charakteryzuje zniknięcie [...] szkół"<sup>6</sup>. Pomijając dziwaczność nazwy "filozofia normalna", spróbujmy zastanowić się, czy taka sytuacja zachodzi w filozofii.

Najpierw trzeba rozważyć, czy możliwe jest zniknięcie szkół filozoficznych, spowodowane jakimś istotnym dla filozofii odkryciem. Czy może się na przykład zdarzyć tak, że jakaś teza fenomenologów sprawi, że nagle tomiści zarzucą swój sposób filozofowania? Wydaje się, że taka sytuacja jest wysoce nieprawdopodobna. Co więcej, prawdopodobna jest sytuacja przeciwna. Otóż znajdą się zapewne tacy tomiści, którzy będą chcieli włączyć ową tezę do swego systemu, co spotka się ze sprzeciwem innych tomistów. Tak więc w zamiast dotychczasowych dwu szkół, będą trzy: fenomenolodzy, tomiści "tradycyjni", oraz ów nowy nurt, głoszący tezy tomistyczne i fenomenologiczne. Zatem szkoły w wyniku takiego osiągnięcia nie tylko nie znikną, ale nawet powiększy się ich liczba. Wątpliwe jest również, żeby jakieś odkrycie filozoficzne uzyskało status takiego powszechnie ważnego i akceptowanego osiągnięcia. Przeciwnie, będzie zapewne ze wszystkich możliwych stron krytykowane i podważane.

Z kolei trzeba się zająć tak istotną dla koncepcji Kuhna sprawą, jaką jest istnienie wspólnot naukowych. Jest to dla moich rozważań ważne, bowiem to o owych wspólnotach Kuhn głosi, że charakteryzują się paradygmatycznym podejściem do poruszanej przez siebie problematyki. Stwierdza on, że działalność naukowa prowadzona jest przez takie grupy.<sup>7</sup> Pisz o nich w ten sposób: "Wspólnoty takie odznaczają się bardzo rozwiniętą więzią komunikacyjną wewnątrz grupy oraz względną jednomyślnością poglądów na kwestie zawodowe. Członkowie tej samej wspólnoty mają za sobą z reguły te same lektury i wyciągnęli z nich

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 408 (przypis 4).

<sup>7</sup> Tamże, s. 411.

analogiczne wnioski”<sup>8</sup>. Czy możliwe jest istnienie takich grup w filozofii? Otóż nawet gdyby dało się wyodrębnić pewne wspólnoty filozofów, które charakteryzowałyby się względną jednomyślnością (a jednomyślność wśród filozofów jest rzadka, a nawet chyba niewskazana), to i tak nie byłaby to sytuacja opisywana przez Kuhna. O ile bowiem np. grupa badaczy fagów jest jedyną grupą zajmującą się fagami, i to ona produkuje rzetelną wiedzę na ich temat<sup>9</sup>, o tyle w filozofii istnieją jednocześnie różne sposoby rozwiązania danego problemu. Do owych sposobów rozwiązania problemu, czyli do tego, co Kuhn nazywa okazami - paradygmatami we właściwym znaczeniu, jeszcze wróć.

Cechą charakterystyczną wspólnoty naukowej są również, jak to zostało zaznaczone powyżej, wspólne lektury i analogiczne wnioski z nich wyciągnięte. W filozofii takie coś nie ma miejsca. Owszem, filozofowie mają za sobą te same lektury, lecz w żaden sposób nie można powiedzieć, że wyciągnęli z nich podobne wnioski. Najczęściej zdarza się, że konkluzje te różnią się między sobą, a często są ze sobą sprzeczne. I podczas gdy książka z zakresu fizyki ciała stałego, którą można by zrozumieć na wiele sposobów, zostałaby zapewne wykluczona ze zbioru lektur naukowców, to książki filozoficzne dopuszczające wielość interpretacji (przy czym nie chodzi tu o książki napisane niejasno i niedbale), są traktowane jako dzieła będące cennym źródłem inspiracji i znamionujące geniusz autora.

Grupa naukowców zajmuje się też wychowywaniem przyszłych pokoleń badaczy. Działalność ta polega na zaznajamianiu studentów z matrycą dyscyplinarną danej dziedziny. Ma tu miejsce nawet pewnego rodzaju indoktrynacja, czy programowanie do “uznawania tego, co jego [czyli studenta - przyp. T.D.] przyszła wspólnota już wie”<sup>10</sup>. Filozofowie również kształcą swoich następców. Nie można tu jednak mówić o żadnym programowaniu do nieproblematyzującego podchodzenia do

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 409.

<sup>9</sup> Tamże, s. 412.

<sup>10</sup> Tamże, s. 430.

dotychczasowych osiągnięć filozofii.<sup>11</sup> A jeśli jakiś nauczyciel tak postępuje ze swymi studentami, czyli nie uczy ich krytycznego nastawienia do dorobku swojego i innych filozofów, tylko bezrefleksyjnego przyjmowania cudzych poglądów, czy nawet kształci swych wyznawców, to należy się temu przeciwstawić.

Tak więc każdą wspólnotę charakteryzuje głównie nieproblematyczny charakter komunikowania się i względna jednomyślność w kwestiach zawodowych, które to właściwości uznaliśmy za niewystępujące (jak również niepożądane) w filozofii. O takim charakterze wspólnoty decyduje matryca dyscyplinarna (paradygmat w jednym z dwu głównych znaczeń), na którą składają się przede wszystkim symboliczne uogólnienia, modele i okazy - paradygmaty w drugim podstawowym znaczeniu.<sup>12</sup> Zastanowię się teraz, czy w filozofii można mówić o matrycy dyscyplinarnej. Rozważone zostaną dwie kwestie: dotycząca symbolicznych uogólnień i okazów.

O symbolicznych uogólnieniach Kuhn pisze tak "to w szczególności wyrażenia, z których grupa korzysta w sposób nieproblematyczny"<sup>13</sup>. Wydaje się, że można traktować niektóre twierdzenia filozoficzne jako symboliczne uogólnienia, np. "przyczynowość zgodna z prawami przyrody nie jest jedyną przyczynowością". Trudno jednak zgodzić się na to, że jest to stwierdzenie, z którego badacze przyczynowości korzystają w sposób nieproblematyczny. Jeśli ktoś decyduje się na jego zaakceptowanie, to czyni to (a przynajmniej czynić tak powinien) po rzetelnym namyśle nad różnymi koncepcjami przyczynowości. Tak samo wygląda sprawa z każdym innym twierdzeniem, które można by uznać za symboliczne uogólnienie. Oto inne cechy takich wyrażen w nauce: są używane rutynowo i "rzadko się zdarza, by w tych sprawach [naukowcy - przyp. T.D.] napotykali sprzeciw innych członków grupy"<sup>14</sup>. Tymczasem

<sup>11</sup> Co więcej, w wielu kwestiach sami studenci nie mogą dojść do porozumienia. Przykładem niech będzie zagadnienie stosowalności terminu "paradygmat" w filozofii. Otóż w grupie ćwiczeniowej, do której należę, powstała praca poruszająca ten sam problem. M. Machnik w pracy ">Paradygmat< Thomasa Kuhna. O lepsze rozumienie rozwoju filozofii." głosi tezę, że stosowanie tego terminu w filozofii jest nie tylko możliwe, lecz nawet może się przyczynić do lepszego jej zrozumienia.

<sup>12</sup> Th. Kuhn, *Raz jeszcze o paradygmatach...*, s. 411.

<sup>13</sup> Tamże, s. 411.

<sup>14</sup> Tamże, s. 413.

w filozofii, po pierwsze, wszelka rutyna jest nie na miejscu, wszelka refleksja powinna tam być żywa, dynamiczna. Czym byłaby dzisiaj fenomenologia, gdyby Edmund Husserl w swych dziełach rutynowo posługiwał się tezami z *Badań logicznych*? A po drugie ów sprzeciw, a przynajmniej żądanie uzasadnienia użycia pewnych wyrażeń, jest częsty. Jakieś dzieło wzbogaci filozofię tylko wtedy, gdy wywoła szeroką dyskusję na temat zaproponowanych w nim pytań i odpowiedzi.

Innym elementem matrycy dyscyplinarnej są okazy, czyli “konkretne rozwiązania poszczególnych problemów, uznane przez grupę za paradygmatyczne”<sup>15</sup>. Są to “standardowe przykłady grupy”, za pomocą których studenci “uzyskują dostęp do dorobku poznawczego swej grupy zawodowej”, bez których uczący się “niewiele dowiedzieliby się z tego, co grupie wiadomo o [...] podstawowych pojęciach”<sup>16</sup>. Zobaczmy, czy w filozofii można wyodrębnić takie okazy. Otóż proces zdobywania wiedzy filozoficznej (przynajmniej na jego wstępnym etapie), polega na zapoznawaniu się z przykładowymi rozwiązaniami danego problemu. Jednak nie można tu mówić o jakichś przykładach standardowych. Na przykład: student fizyki dowiaduje się, czym jest czas. Podaje mu się szereg przykładów, na podstawie których uzyskuje on nieproblematyczną i jednoznaczną wiedzę o tym pojęciu. Tymczasem student filozofii zapoznaje się z wieloma rozwiązaniami danego problemu, z których przeważnie żadne nie ma pozycji dominującej. Ani nie podaje mu się nieproblematycznej wiedzy na dany temat, ani nie ma on z tej wiedzy nieproblematycznie korzystać (przykładem niech tu będzie również termin “czas”).

Skoro więc w filozofii nie można mówić ani o symbolicznych uogólnieniach (w znaczeniu Kuhnowskim), ani o okazach (w znaczeniu Kuhnowskim), to nie można również mówić o matrycy dyscyplinarnej. Tym samym niemożliwe jest przeniesienie na grunt filozofii terminu “paradygmat” w znaczeniu, jakie mu nadał Kuhn. Jednocześnie wykluczone zostało powyżej istnienie w filozofii takich wspólnot naukowych, jakie Kuhn widział w nauce. Nieuzasadnione jest więc

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 412.

<sup>16</sup> Tamże, s. 424-425.

twierdzić, że w rozwoju filozofii jest wyodrębnialny jakiś okres paradygmatyczny.

Przechodzę teraz do krótkiego omówienia tzw. okresu rewolucji naukowej, by następnie sprawdzić, czy taki etap występuje również w filozofii. Otóż okres kryzysu w nauce następuje wtedy, gdy za pomocą dotychczasowego paradygmatu naukowcy nie potrafią wyjaśnić dostępnych im zjawisk, a ponadto pojawiło się wiele anomalii, które nie pozwalają na nieproblematyczne korzystanie z matrycy dyscyplinarnej. Kształtuje się więc nowy paradygmat, który wypiera dotychczasowy. Zanim jednak do tego dojdzie, dyscyplina naukowa trwa w okresie współlistnienia i rywalizowania dwu paradygmatów. Następnie coraz więcej naukowców wybiera nową matrycę, a zwolennicy starej wymierają. Tym samym dyscyplina wchodzi w kolejny okres nauki normalnej.

Czy taka sytuacja zachodzi w filozofii? Jak to zostało stwierdzone wcześniej, w filozofii nie występuje ani okres przedparadygmatyczny, ani paradygmatyczny. Trudno więc mówić o etapie współlistnienia dwu paradygmatów. Trudno, ale, powtórzmy to zastrzeżenie jeszcze raz, w znaczeniu Kuhnowskim. Można bowiem w historii filozofii dopatrzeć się zmian w sposobie jej uprawiania (np. przewrót kopernikański Kanta). Taka zmiana nie powoduje jednak tego, że poprzedni sposób jest porzucany. Pojawienie się systemu św. Tomasza nie spowodowało odrzucenia doktryny św. Augustyna, która do dziś znajduje zwolenników. Podobnie sformułowanie koncepcji samego Kuhna, choć niewątpliwie wzbudziło wiele dyskusji (wyrażenie "rewolucja w metodologii" byłoby tu chyba za mocne), nie poskutkowało nagłym zmniejszeniem się liczby zwolenników teorii metodologicznej Karla Poppera. Zatem, nawet godząc się na użycie terminu "rewolucja" w filozofii, należałoby zastrzec, że nie chodzi o to znaczenie, jakie nadał mu Kuhn. Chodzi o to, że o ile w ramach dyscypliny naukowej pojawienie się nowego paradygmatu powoduje odrzucenie starego, o tyle nowy sposób filozofowania (nawet pojawiający się 'rewolucyjnie') nie powoduje porzucenia starego. Najczęściej zdarza się, że oba sposoby uprawiania refleksji filozoficznej współlistnieją nie tylko ze sobą nawzajem, ale i z tymi, które pojawiły się wcześniej. Wszystkie z nich znajdują zwolenników i wszystkie są atakowane, a tym samym uzasadniane (czyli filozofia w całej swej historii



miałyby charakter pewnego rodzaju rewolucji).

Zatem również Kuhnowski opis tego okresu w nauce nie znajduje zastosowania w filozofii. Powyżej stwierdziłem to samo w stosunku do pozostałych dwu okresów. Zaznaczyłem ponadto, że za pomocą takich terminów jak “wspólnota”, “matryca dyscyplinarna”, “symboliczne uogólnienie” czy “okaz”, nie można oddać sytuacji, w jakiej znajduje się filozofia.

Tak więc na pytanie: *Czy zasadne jest użycie terminu “paradygmat” w filozofii?*, odpowiadam: *Nie*. Natychmiast jednak trzeba zastrzec, że odpowiedź ta dotyczy terminu “paradygmat” w tym znaczeniu, jakie nadane mu zostało przez Kuhna. Wydaje się bowiem, że nic nie stoi na przeszkodzie stosowaniu tego terminu, gdy mowa jest o metodzie filozofowania (jednej z wielu), o przykładowych rozwiązaniach jakiegoś problemu (przy czym nie chodzi o rozwiązanie nieproblematyczne), czy o podstawowych tezach danego systemu (również sproblematyzowanych). Należy wtedy traktować ten termin po prostu jak jedno z wielu innych słów, które nie ma żadnego wyróżnionego znaczenia. Tylko w takim przypadku jego użycie do opisu sytuacji w filozofii będzie uzasadnione. Powstaje jednak pytanie, czy po wystąpieniu Kuhna jest to możliwe. Innymi słowy, czy możliwe jest przejście tego słowa i jednocześnie odrzucenie jego znaczenia? Termin ten bowiem jednoznacznie kojarzy się ze ściśle określoną koncepcją nauki. Dlatego lepiej jest użyć jakiegoś synonimu niż zastrzegać się, że wprawdzie mówimy “paradygmat”, ale w innym znaczeniu niż chciał tego Kuhn. Zatem wprawdzie przy kilku zastrzeżeniach jego stosowanie w filozofii jest możliwe, ale właśnie ze względu na potrzebę tych zastrzeżeń lepszym rozwiązaniem wydaje mi się pominięcie tego terminu w rozważaniach nad filozofią.

\**TOMASZ DREINERT* - student IV roku filozofii U.Śl., uczestnik międzynarodowej konferencji studenckiej w Ołomuńcu pt. “Promienny modernizm” na której wygłosił referat: “Tekst w ujęciu postmodernistów”. Jest autorem referatu “Filozofia historii I.Kanta” wygłoszonego na seminarium “W kręgu myśli kantowskiej”. Publikował w “Edukacji filozoficznej”.